

ADAM RODZIŃSKI

ZNACZEK POCZTOWY  
JAKO ŚRODEK PRZEKAZU

Spośród masowych środków porozumiewania się (komunikowania myśli) najmniejsze bodaj zainteresowanie socjologów skupia na sobie przedmiot użytku niemal codziennego: pocztowy znaczek. Może dlatego, że mały, może dlatego, że wkroczyliśmy już dawno w epokę mass-mediów audiowizualnych, a żaden znaczek — w odróżnieniu od niektórych kart pocztowych — nie potrafi, jak dotąd, śpiewać. Umie natomiast mówić, przemawia na swój sposób; co więcej, jest to nie tylko nośnik masowych „komunikatów” szczególnie wymowny, lecz niejednokrotnie ma wiele do powiedzenia również o sobie: o swojej własnej — wbrew pozorom — niepowtarzalnej niekiedy indywidualności, nie wspominając już o przedziwnych nieraz i pasjonujących perypetiach, jakie konkretny jakiś egzemplarz znaczka pocztowego może mieć „za sobą” zanim się znajdzie w klaserze albo w koszu na śmieci, co się niestety częściej zdarza.

Piszącemu te słowa żadna dysertacja ujmująca oddziaływanie znaczka pocztowego na jego masowe receptorium nie jest znana. Nie zdziwiłbym się oczywiście, gdyby się okazało, że ktoś już o tym pisał, skoro temat bynajmniej nie jest egzotyczny; dziwię się raczej temu, że jakoś nie widać takich opracowań, jeśli nie liczyć tych, które traktują o znaczkach pocztowych jako dziele sztuki poligraficznej czy innego jakiegoś rodzaju<sup>1</sup>. Może to zresztą i dobrze, bo uwidoczniłoby się w tytule niniejszego eseju teren eksploracji, nawet jeżeli nie jest nie zbadany, to przynajmniej wydaje się takim, co sprawia, że nie czuję na sobie ciężaru dotychczasowego stanu badań, choć może to niestety pociągnąć za sobą przysłowiowe wyłamywanie drzwi przez kogoś już otwartych.

<sup>1</sup> *Europejskie znaczki pocztowe jako dzieła sztuki* — oto tytuł (w polskim przekładzie) rozprawy doktorskiej Kurta Asche bronionej niedawno w RFN. Według notatki zamieszczonej w „Filateliście”, R. 29, nr 3 (623) 72.

Przejdźmy ad rem. Rzecz, o jakiej mowa, jest — jak się rzekło — mała. Są co prawda — o czym filatelistom, a także wielu niefilatelistom wiadomo doskonale — znaczki „giganty” i znaczki „liliputy”, ale średnio wielki znaczek pocztowy jest mały, nawet bardzo mały i inny być nie może, skoro musi zmieścić się na liście obok adresu i ewentualnych — licznych czasem — swoich towarzyszy. Na jego skromnej powierzchni znaleźć się muszą informacje stanowiące stałe jego „przesłanie”, jego repertuar, czy wręcz wyrażające samą jego istotę — przede wszystkim więc tzw. „nominał” (wprawdzie znaczki bez nominału istnieją, ale należą do wyjątków). Nominał określa wysokość pieniężnej kwoty, za którą owa drobna „karteczka papieru” (czy ewentualnie folii metalowej, bo bywają znaczki nawet szczerozłote) spełnia swoje zadanie pocztowe: zwolnienia odbiorcy od opłaty za doręczenie listu. Najczęściej też, choć nie bezwyjątkowo, nosi znaczek na sobie wypisaną czy jakoś choćby zasygnalizowaną nazwę swojego ojczystego kraju i jakąś wzmiankę o tym, że chodzi tu o pocztową usługę, a nie jakąś inną.

Przerwijmy na tym te dla każdego oczywiste konstatacje, ważniejsze jest tu bowiem dla nas obecnie coś innego: przeogromne bogactwo motywów i tematów znaczka. Z miejsca nasuwa się pytanie, czy można w tę wielką różnorodność treści wprowadzić pewien ład klasyfikujący i to dostosowany jakoś optymalnie do naszego celu: pobieżnego choćby zdania sobie sprawy z tych wrażeń i wyobrażeń, jakie budzi znaczek pocztowy wojażujący po szerokim świecie, jak oddziałuje on — czy oddziaływać może — na tych, którzy spoglądają na niego nie tylko jak na znak opłaty pocztowej, ale właśnie jak na małego posłańca mającego i od siebie coś do powiedzenia.

To, co „ma do powiedzenia”, mówi on — podobnie jak plakat — poprzez pewne graficzne czy ikoniczne symbole ogarniane „jednym rzutem oka”, a więc przez jakiś swój tekst (pisany), a zwłaszcza poprzez obraz. Bywa zresztą i tak, że na znaczku figuruje jako ilustracja inny znaczek ze swoim tekstem własnym (może ich być nawet kilka, może też być na znaczku przedstawiony jakiś plakat czy ogłoszenie publiczne, w odpowiednim oczywiście pomniejszeniu, podobnie jak zdarzają się duże plakaty, na których reprodukowane są — odpowiednio powiększone w tym wypadku — znaczki).

Pomijając tego rodzaju filatelistyczne ciekawostki zwróćmy uwagę na zagadnienie, które wydaje się dla naszego celu podstawowe: na najogólniej pojętą symbolikę pocztowego znaczka. Otóż w zależności od tego, czy i o ile jego autor i projektodawca więcej sobie waży społeczną (jakąś ogólnospołeczną lub ściśle polityczną) funkcję znaczka czy jego funkcję estetyczną, symbolika ta wyrażać się będzie różnie: w sposób „bijący w oczy” jakąś właściwą sobie informacją lub w sposób polegający na

jakimś „zaszyfrowaniu” artystycznym, pobudzającym widza do twórczych poszukiwań i myślenia na rachunek własny. W tym drugim wypadku przekaz znaczkowy staje się (w terminologii M. Mc Luhaña) wyraźnie „zimniejszy”, angażujący bardziej intelekt niż zmysły.

Plakat — skoro z natury rzeczy liczyć może na raczej przelotne spojrzenie — jeśli jest dobrze pomyślany, stara się „wykrzyczeć” od razu to wszystko, co ma do powiedzenia, a przede wszystkim złowić — usidlić choć na moment — błądzący wzrok przypadkowego przechodnia, czymś go „zafrapować”, wytrącić z obojętności, zachęcić poprzez intrygujący obraz do lektury — im krótszej, tym skuteczniejszej oczywiście. Na kartach, względnie na kopertach, na których nasz „mały plakat” zajmuje z reguły powierzchnię paru centymetrów kwadratowych, teksty słowne ograniczone są zwykle do minimum, choć istnieją pod tym względem wyjątki chlubne i mniej chlubne — tym właśnie starające się zaciekawieć widza, że wyłamują się z powszechnej konwencji. Tak więc skoro bogatsze przesłania językowe odczytane mogą być ze znaczków raczej dopiero przy pomocy szkieł powiększających, wolno sądzić, że obliczone są głównie na zbieraczy, bo chyba nie na kogoś, kto w roztrągnięciu zazwyczaj i pośpiechu nakleja „od ręki” zakupiony znaczek na list czy kartę pocztową, albo przyjąwszy przesyłkę spieszenie ją otwiera czy rozpakowuje.

Porządek „skupiania uwagi na przedmiocie” jest tu z natury rzeczy jednokierunkowy: wizualna sfera przekazu wciąga, a przynajmniej stara się wciągnąć widza—użytkownika czy widza—hobbystę w lekturę podtekstów, zarekomendować mu ową treść głębszą, zgromadzoną jakby na dalszym planie. Kontakt informacyjny w ten sposób nawiązany doprowadza więc — a w każdym razie w sprzyjających warunkach winien doprowadzić — do odczytania nie tylko tych znaczeń, jakie wyrażone zostały na znaczku pocztowym *explicite*, ale i tych, jakie jego autorzy i wydawcy starają się i spodziewają wywołać u widza na drodze czy to „wymuszanych” psychicznie uzupełnień, czy luźnych skojarzeń sugerowanych przez aluzyjność treści. Znaczek pocztowy jako zespół znaków mówi o czymś — jak widzimy — bezpośrednio, ale i o czymś pośrednio „daje do myślenia”. W tym zwłaszcza drugim wypadku — pomimo raczej skromnych swoich możliwości w zakresie wyrażania czegokolwiek — stać się może i on „ukrytym wmawiaczem” nie tylko jakoś uruchamiającym, ale i programującym naszą podświadomość.

Oglądając pocztowy znaczek możemy puścić wodze fantazji marząc o dalekich drogach, po których podróżował, albo rozległych morzach, ponad którymi się unosił. Możemy jednak skupić naszą uwagę na nim samym; spotykamy się wówczas — za jego pośrednictwem i na jego niejako terenie — z jego projektantem, wykonawcą i nakładcą. Są to

osoby (lub zespoły osób) różne, różne też przyświecać im mogą cele związane już to z polityką czy reklamą, już to z szeroko pojętym upowszechnianiem kultury — oczywiście poza ściśle pragmatycznym celem związanym z istotną (istotową) funkcją ich wspólnego dzieła. Spotykamy się poza tym na wielu znaczkach z innymi jeszcze osobami, tymi mianowicie, których podobizny stanowią czasem treść jego obrazu. Chodzi tu nie tylko o znaczki „portretowe”, ale i o sceny zbiorowe, reprodukcje cennych niejednokrotnie fotografii czy malowideł dających pewien wgląd w życie duchowe określonej epoki, czy w szczególności tych postaci, które epokę tę reprezentują już to jako przedstawiciele danego społeczeństwa typowi w jakimś sensie, już to jako bohaterzy ewenementów o pewnej historycznej doniosłości.

Nawiązywanie do dziejów kraju czy regionu na znaczkach pocztowych dokonuje się zresztą nie zawsze poprzez osoby; widnieją tu często różne monumenty czy budowle ukazane tak, jak wyglądały ongiś przed wiekami lub jak przedstawiają się obecnie, widzimy dawne i współczesne wnętrza domów, krajobrazy, nieprzeliczoną ilość mniej lub bardziej interesujących rekwizytów — od okazałych do całkiem drobnych, świadczących o jakiejś epoce i kulturze. Bogato reprezentowana jest również przyroda — i ta uformowana już jakoś przez człowieka, i ta „dzika” czy nawet najdziksza, bo poprzedzająca pojawienie się na ziemi gatunku homo sapiens. Tak więc prezentuje to całe miniaturowe panopticum natury i kultury wręcz nieprzebraną, fascynującą i skutecznie „odnudzającą” różnorodność tematów, od „gadów kopalnych” poczynając, a kończąc na „kosmosie”, co ma swą doniosłość nie tylko ze względów ogólnokolekcyjerskich czy ściśle filatelistycznych.

Poszukując w tym gąszczu jakiejś „funkcjonalistycznej” (sit venia verbo) podstawy do klasyfikacji umieścić wypada obok znaczków o treści jednoznacznie „kommemoratywnej” znaczki pocztowe, na których czyjaś twarz pełni funkcję zbliżoną do funkcji godła czy jakiegoś innego narodowego emblematu. Obok reprodukcji malarskich czy rycin pozwalających na wybieganie myślą ku sławnym autorom dzieł oryginalnych pojawiają się na znaczkowym rynku obrazki służące jakiemuś praktycznemu przesłaniu, zatrzymujące naszą uwagę na swojej własnej, bezpośredniej, zwykle oczywistej dla każdego treści. Obok tego, co tak czy inaczej typowe dla określonego czasu, miejsca czy jakiegoś stylu (ze stylem życia włącznie), spotykamy się tu z reprodukcjami dzieł sztuki, gdzie rolę wiodącą gra to, co niepowtarzalne i jednorazowe (w jakimś mniej lub więcej autentycznym i wyfantazjowanym kształcie tego czegoś). Jakże daleko odbiegliśmy na tym polu od „tamtych”, nie tak znów dawnych lat, kiedy to „marka” była po prostu pokwitowaniem opłaty

pocztowej dlatego tylko ozdobnym, że w owych czasach wszystko niemal pięknie ozdabiano, nawet maszyny do szycia i broń!

Wyłączywszy a limine poza ramy niniejszych rozważań znaki pocztowe innego rodzaju nie można jednak nie wspomnieć o takich, które — jako komunikaty dodatkowe — nakładają się czasem na samo pole znaczka naklejonego już na karcie albo liście, jako że pełnią one równocześnie, choć raczej ubocznie, rolę kasownika. Z punktu widzenia czysto informacyjnego nie jest to okoliczność pożądana, gdyż nie tylko „liczko” znaczka jest wówczas „umorusane”, ale i obraz czy jakiś napis okolicznościowy staje się często częściowo lub nawet całkowicie nieczytelny. Daje to zresztą czasem efekty nader komiczne, gdy np. powabnej skądinąd damie wyrasta na nosku trąba albo starożytnego jakiegoś męża stanu widzimy nad bombą piwa czy z „monoklem” w oku powstałym z litery „O” względnie z liczby „0”. Stemple i wirniki tematyczne przyjęły się jednak powszechnie i na to nie ma rady (źle tylko jest, jeżeli — dość bezmyślnie — umieszcza się je po prawej stronie datownika, bo najczęściej wówczas właśnie psuje znaczek naklejany zwykle na karcie czy kopercie w jej prawym górnym rogu).

Osobną uwagę poświęcić warto tzw. „przywieszkom”. Służyły one i służą celom nie tylko propagandowym, ale czasem również handlowej reklamie. Lepszy to zaiste pomysł niż wirniki, niestety znacznie rzadziej stosowany. I tu „ironia losu” znajduje czasem swój wyraz komiczny, gdy np. czytamy na przywieszce mającej jako wodny znak swastykę Hitlera: „Deutschland, ein Hort des Friedens!”.

Symbolika znaczka pocztowego jest wieloraka i skomplikowana. Cała zresztą emisja znaczkowa stanowi jakby okno otwarte na coś, ku czemu skierować ma naszą uwagę, choćby mimochodem. Znaczki jubileuszowe, koronacyjne, urodzinowe i żałobne — zwłaszcza te ostatnie, wykonane w czerni lub w czarnym obramowaniu — to stała, sporadycznie powracająca pozycja w blisko stu pięćdziesięcioletnich już dziejach znaczka pocztowego. Ale i życie zwykłych szarych ludzi ilustrowane bywa „filatelistycznie” w całym jego przebiegu od życia płodowego aż po zgon i los pozagrobowy — i to nie tylko w realistycznym, lecz także upoetyzowanym mniej lub więcej przedstawieniu. Nic, co ludzkie, nie jest obce adeptom graficznej, rytowniczej czy malarskiej sztuki również w tej dziedzinie sui generis miniatur — niestety łącznie z materiałem z punktu widzenia godności ludzkiej antywartościowym. W tym ostatnim przypadku — nieczęsto na szczęście zachodzącym — znaczkowy mini-obraz wykorzystywany bywa do celów bardziej lub mniej otwarcie agresywnych: od agresji politycznej po moralną włącznie. Jest to zresztą sprawa subiektywnych również uwrażliwień, a czasem i przewrażliwienia skłonnego dopatrywać się nawet w czystej formie i kolorystyce poczto-

wego znaczka jakiejś taktycznej czy strategicznej kontrabandy. Przypisać jednak trzeba, że historia znaków pocztowych zna i takie emisje znaczkowe, których tematyka ze względów całkowicie zrozumiałych powodowała urzędowe odsyłanie przesyłek nadawcom.

Mały papierek świadczący o opłaceniu przez nadawcę porta dźwiga wreszcie na sobie symboliczne piętno nie tylko przez to, co na nim zostało wyrażone czy „nadbite”; swoiście bolesną symbolikę w niektórych krajach i niektórych czasach prezentują na całostkach pocztowych (kartach względnie listach) znaczki świadomie uszkodzone przez władze więzienne czy cenzurę, oddarte do połowy w poszukiwaniu jakichś ukrytych pod nimi informacji — innych niż ta, że nadawca czuje się dobrze i pozdrawia swoich najbliższych. Jak widzimy, konkretne znaczki coś mówić mogą i przez to, co na nich jest, i — czasem — nawet przez to, czego na nich nie ma.

Znaczek pocztowy — jako masowy przekaz i środek przekazu — „przemawia” i do tych, którzy traktują go utylitarnie, i do tych, którzy skłonni są traktować go w sposób mniej instrumentalny, czy zgoła estetycznie bezinteresowny. Filatelistyka dysponuje tu własną skalą ocen: wartość znaczków — ta przeliczalna na pieniądze — wiąże się raczej z wysokością ich nakładu niż z mniej lub więcej sugestywną wymową ikonicznej czy graficznej treści. Niemniej i tego rodzaju cenność czy ocena wykazuje proveniencję predylekcyjną i trudno by pojąć jej sens bez właściwej dla wolnego czasu swobody w określaniu różnych „zainteresowań specjalnych”, między innymi także gdy chodzi o kierowanie się tego rodzaju zainteresowaniem.

Informacje nacechowane zdrowym dystansem wobec doraźnych naszych interesów, docierające do nas w czasie, w którym nastrojeni jesteśmy „relaksowo” mają szczególną szansę utrwalenia się w naszej świadomości — zaaferowanej i znużonej, bo zajętej zwykle raczej czymś, co konieczne, niż tym, co bawiące. To, co ma znaczek pocztowy do zakomunikowania, trafić więc musi na podatny grunt. Pomimo to skuteczność tego małego „komunikatora” można uznać za znaczną, w szczególności w kręgach „młodocianego widza”. Ważne staje się w związku z tym, aby ów mini-plakat oddziaływał naprawdę wychowawczo i andragogicznie, a więc w sposób osobowościowo konstruktywny. Poczta jest na to, abyśmy wszyscy — członkowie jednej wielkiej rodziny człowieczej — zbliżali się do siebie wewnątrznie ze zrozumieniem wzajemnym naszych uwarunkowań historycznych i geograficznych, w duchu tolerancji politycznej i światopoglądowej. Naczelnym sensem jakiegokolwiek zresztą porozumiewania się człowieka z człowiekiem jest wzajemne zrozumienie i porozumienie, mały zaś znaczek pocztowy posiada wielkie dane, aby odegrać w tym niemałą rolę.

THE POSTAGE STAMP  
AS A MEANS OF COMMUNICATION

Summary

From among mass means of communication the postage stamp draws probably least attention of sociologists. In the paper the author demonstrates that the themes of postage stamps are associated with almost all human affairs. The stamp performs social, aesthetic, informing and educational functions. It brings people, members of the great world-wide family of men, closer together. The postage stamp is also a work of the art of printing. It transmits information through its graphic and icon-like symbols and through a brief caption. It serves as a means to popularize culture, styles of life, achievements of the human thought, also technical, and familiarizes the beauties of nature. But, above all, the postage stamp is a particularly meaningful transmitter of mass messages.